

## O PSOTNYM PAJĄCZKU ZENKU

---

W CIEMNEJ KNIEI, STARYM BORZE,  
PRZY CZTERDZIESTYM MUCHOMORZE  
MAŁY DOMEK BYŁ SCHOWANY  
PRZEZ PAJĄCZKA ZAMIESZKANY.  
NIE DLA NIEGO BOJE, WOJNY,  
ON CHCIAŁ ŻYWOT WIEŚĆ SPOKOJNY,  
A ŻE DUSZĘ MIAŁ ARTYSTY,  
WIĘC NIE ZAWSZE DOM BYŁ CZYSTY.  
JEDNO WIELKIE MIAŁ MARZENIE  
SWEGO LASU PRZYSTROJENIE.  
MACHAŁ ZATEM PĘDZLEM ŻWAWO,  
CHLAPAŁ FARBĄ W LEWO, W PRAWO.  
- DOŚĆ ZIELENI MAM SZALENIE,  
WIĘC KOLORY LASU ZMIENIĘ.  
JAK POWIEDZIAŁ – TAK SIĘ STAŁO.  
NAJPIERW BRZOSOM SIĘ DOSTAŁO:  
ZAMIAST SWOJEJ SIWEJ KORY  
STAŁY W RÓŻU OD TEJ PORY.  
A NA KRZAKACH, PRAWIE WSZYSTKICH,  
GRANATOWE WISZĄ LISTKI,  
AŻ JAGODY SIĘ UKRYŁY,  
BO POMARAŃCZOWE BYŁY.  
JUŻ ZMĘCZONY ZENEK SIEDZI  
- CO POWIEDZĄ MI SĄSIEDZI?  
DO DOMKU SWEGO SIĘ CHOWA,  
BO NADESZŁA NOC DESZCZOWA,  
A WRAZ Z NIĄ ODGŁOSY BURZY,  
SEN POTWORNY ZENKA NUŻY.  
I ZNÓW NOCKA SIĘ SKOŃCZYŁA  
MIMO, ŻE PRZYJEMNA BYŁA.  
WPADŁ DO DOMKU PROMIEŃ SŁOŃCA,  
SEN JUŻ ZENKA DOBIEGŁ KOŃCA.  
W LOCIE ZJADŁ PIERWSZE ŚNIADANIE  
I CHCE KOŃCZYĆ MALOWANIE.  
A TU – ZENKA AŻ ZATKAŁO,  
NIC ZE SZTUKI NIE ZOSTAŁO.  
LIŚCIE W DESZCZU SIĘ WYPRAŁY,  
I ZIELONY KOLOR MIAŁY.  
GRZYBÓW BARWY POWRÓCIŁY,  
ZENEK NAGLE STRACIŁ SIŁY.  
ZASZYŁ W SWOJE SIĘ PIELESZE  
I NA NOGACH WŁOSY CZESZE.  
- JESTEM PRZECIEŻ TKACZEM ŚWIATA,  
NIKT JAK JA NICI NIE SPLATA.  
MOŻE WIĘC W TAKIEJ DZIEDZINIE  
SZTUKA MA W LESIE ZASŁYNIĘ?  
LECZ PAJĄKA NIĆ JEST BIAŁA,  
JAKAŚ INNA BY SIĘ ZDAŁA.  
TYLKO SKĄD W INNYM KOLORZE  
ZENEK NICI WZIAĆ TU MOŻE?  
MYŚLI, DUMA – NOC NADCHODZI,  
KSIĘŻYC JUŻ PO NIEBIE BRODZI.  
POMYSŁ W GŁOWIE WNET KIEŁKUJE  
- KSIĘŻYCOWI PROMYK SPRUJĘ!  
NIKT TEGO NIE ZAUWAŻY,

JEŚLI SZYBKO SIĘ TO ZDARZY.  
ZENEK ŁAPKI SWĘ ZACIERA  
I DO PRUCIA SIĘ ZABIERA.  
SPRAWY OBRÓT ZŁY PRZYBRAŁY  
I SPRUŁ ZENEK KSIĘŻYC CAŁY.  
LEŻY NICI ZŁOTYCH STOS,  
ZENEK DRAPIE SOBIE NOS,  
BO NIE LADA PROBLEM MIAŁ  
- BĘDĘ CAŁĄ NOCKĘ TKAŁ.  
GDY SIĘ LAS OBUDZIŁ RANKIEM  
ZŁOTĄ WOKÓŁ MIAŁ FIRANKĘ.  
A CHOĆ PIĘKNE WZORKI MIAŁA  
WSZYSTKIM BARDZO PRZESZKADZAŁA.  
DO WIECZORA TEŻ JĄ ZDJĘTO,  
NA POLANCE GDZIEŚ UPIĘTO.  
NOC JUŻ SIĘ NAD LASEM ŚCIELE,  
POSZŁO SPAĆ ZWIERZĄTEK WIELE,  
TYLKO SOWA Z DZIUPLI KUKA,  
KSIĘŻYCA NA NIEBIE SZUKA.  
PATRZY Z LEWA, ZERKA Z PRAWA  
- PODEJRZANA TO DOŚĆ SPRAWA!  
WCZORAJ PEŁNIĄ RACZYŁ LAS.  
CZYŻBY DZIŚ OPUŚCIŁ NAS?  
FRUNIE SOWA PONAD LASEM,  
COŚ JEJ MIGNIE ZŁOTEM CZASEM,  
POLECIAŁA NAD POLANĘ  
- TOŻ TO RZECZY NIESŁYCHANE!  
A Z FIRANKI - TEJ PAJĄKA  
KSIĘŻYC CICHO SOBIE CHRZĄKA.  
MRUKNIE CZASEM, POPŁAKUJE.  
KTO MNIE DZISIAJ WYRATUJE?  
SOWA PIÓR SWYCH NIE ŻAŁUJE  
I FIRANKĘ SZYBKO PRUJE.  
JUŻ FIRANKA SPRUTA CAŁA,  
KAPKA KLEJU SIĘ PRZYDAŁA.  
Z NITEK KULĘ ULEPIŁA  
I NA NIEBO WYPUŚCIŁA.  
KSIĘŻYC CIESZY SIĘ BEZ KOŃCA,  
PROMYCKAMI CHMURKI TRĄCA.  
NO, A SOWA MYŚLI SOBIE -  
CO JA Z TYM PAJĄKIEM ZROBIĘ?  
I DO ZWIERZĄT PISZE WSZYSTKICH  
BARDZO PILNE, KRÓTKIE LISTY –  
JUTRO O WIECZORNEJ PORZE,  
NIECHAJ PRZYJDZIE TEN, KTO MOŻE  
I PRZYNIESIE COŚ Z ZAPASÓW,  
BY WYJAŚNIAĆ, NIE MAM CZASU.  
CAŁY LAS SNUJE DOMYSŁY,  
ZŁOTE NICI SIĘ ROZPRYSŁY,  
A TU JESZCZE LIST OD SOWY.  
CZY TO JAKIŚ KŁOPOT NOWY?  
LECZ O PORZE USTALONEJ  
PRZYSZŁY ZWIERZA ZAPROSZONE,  
ZNIOSŁY TEŻ DARY NATURY,  
UPRZEDZONE O TYM Z GÓRY.  
SĄ WIĘC GRZYBY I PAPROCIE,  
MIODU LITRY – CAŁE KROCIE,  
JEST CZERWONA JARZĘBINA.

SOWA PRZEMOWĘ ZACZYNA.  
W SKRÓCIE WSZYSTKIM POWIEDZIAŁA,  
JAK KSIĘŻYC URATOWAŁA.  
POTEM WSZYSCY WRAZ Z DARAMI  
USTAWILI SIĘ PARAMI.  
W DOMKU ZENKA ODWIEDZILI,  
Z NIM ZASADY USTALILI.  
ODTĄD GRZECZNY MIAŁ JUŻ BYĆ  
I SWĘ PIĘKNE NICI WIĆ  
Z TEGO, CO OTRZYMA W BORZE  
W TAKIM, W JAKIM CHCE KOLORZE.

WAŻNA ZASADA DO ZACHOWANIA  
NIE BRAĆ NICZEGO BEZ ZAPYTANIA!  
ZENEK JUŻ DOBRZE ZNA TA ZASADĘ  
I KOMU MOŻE, DAJE JAK RADEĘ.

*Kasia Sz.*